

Prof. Piotr Pysz – ekonomista, PTE, WSiFiZ w Białymstoku

Proszę państwa, dziękuję za komplementy, które mnie tutaj spotkały, jeżeli chodzi o znawstwo szeroko rozumianej myśli ordoliberalnej. Ordoliberalizm w istocie rzeczy oznacza uporządkowany liberalizm, albo uładowany liberalizm. To znaczy konkretnie, rynek ujęty zarówno w ramy instytucjonalne, ale i moralne. To jest mniej więcej główny sens myśli ordoliberalnej. Ale ja chciałbym podjąć na samym wstępie problem aktualnego stanu nauki ekonomii. Jeżeli powołujemy się na tezę prof. Kołodki, że z kiepskiej teorii nie można zrobić dobrej polityki gospodarczej, co wydaje się bardzo trafnym określeniem, to trzeba powiedzieć, że dotychczas w relacji państwo – rynek dominowało, właściwie od czasów Adama Smitha, podejście ilościowe. I ten stan rzeczy pozostał niezmienny do dnia dzisiejszego. Gdybyśmy chcieli obserwować historię rozwoju myśli ekonomicznej, to albo więcej państwa w gospodarce szło w parze z ograniczeniem rynku albo też więcej rynku wymuszało ograniczenie roli państwa w gospodarce. To znaczy kompetencje decyzyjne przesunęły się nieustannie pomiędzy rynkiem i państwem. Ostatnio zgodnie z postulatami myśli neoliberalnej mieliśmy przez ponad dwa dziesięciolecia więcej rynku i mniej państwa. Państwo właściwie neoliberalom trochę już zawadzało, mogło być co najwyżej „stróżem nocnym“. Z tej pozycji teoretycznej krytykowany był mocno keynesizm, przede wszystkim za to, że postuluje więcej kompetencji państwa w gospodarce i ogranicza przynajmniej częściowo poprzez makroekonomiczne sterowanie popytem swobodę funkcjonowania rynku. Moim zdaniem, powinniśmy podjąć próbę dosłownie „wyrwania“ polityki gospodarczej z tego ponad dwustuletniego już wahadła pomiędzy kompetencjami decyzyjnymi rynku i państwa. Potrzebne jest nowe jakościowe podejście do tej polityki. Sedno sprawy zdaje się nie tkwić w odwiecznym problemie więcej państwa i mniej rynku lub dokładnie na odwrót, tylko w sposobie wpływania organów władzy politycznej na funkcjonowanie rynku za pośrednictwem polityki kształtowania ładu gospodarczego. Jest to nauka którą możemy i powinniśmy wyciągnąć z obecnego kryzysu światowego.

Wielki kryzys światowy 2008/2009 był w Polsce szczęśliwie mało odczuwalny, ale w krajach bałtyckich PKB spadł w tym okresie o około 20% do 25%, konsumpcja zaś o 20%. W Niemczech straty PKB wyniosły w roku 2009 około 5%, a w Japonii aż 8 do 9%. Te kraje napewno już odczuły ten kryzys dotkliwie. Amerykańska stopa bezrobocia wahająca się w normalnych czasach wokół 5% wzrosła w roku 2009 do 10%. Kryzys światowy został jednak - przynajmniej narazie - jako tako opanowany nie poprzez zastosowanie koncepcji ekonomii neoklasycznej czy też bardzo do niej zbliżonej myśli neoliberalnej, tylko poprzez prawie ogólny powrót polityki gospodarczej do keynesizmu. W Davos w roku 2009 na Światowym Forum Gospodarczym pojawiły się głosy stwierdzające „wszyscy jesteście teraz znów keynesistami”.

Mam jednak wątpliwości dotyczące tego, czy nauka Johna Maynarda Keynesa jest jak swego czasu piosenka w telewizyjnym Kabarecie Starszych Panów „dobra na wszystko“. Jest to bowiem, moim zdaniem, recepta na trudności gospodarcze bardzo drastyczne. I lek ten działa raczej tylko w krótkim odcinku czasu. Owcześnie niemiecki minister finansów, Steinbrueck powiedział jesienią roku 2008, „myśmy stanęli przed przepaścią i udało nam się zatrzymać jeden krok przed nią“. Stało się tak przy pomocy zastosowania keynesowskich metod pobudzania koniunktury. Typowo keynesowska jest także obecnie polityka gospodarcza prezydenta Obamy, ale także i pani kanclerz Merkel oraz prezydenta Sarkozy'ego itd.

Sens tej metody działania polityki gospodarczej można objaśnić na przykładzie wizyty chorego człowieka u lekarza, tak jak tłumaczę to zazwyczaj moim studentom. Przykład ten pozwala to też na porównanie keynesizmu z ordoliberalizmem. Przyjmijmy że chora na grypę osoba trafia do doktora Keynesa. Alternatywą są natomiast ordoliberałowie, czyli doktorzy Eucken i Erhard. Doktor Keynes przepisałby tabletki, iniekcje i po 3 dniach jesteśmy zdrowi, ale za pół roku albo trochę później znów się u niego zjawimy. Natomiast u doktorów Euckena czy Erharda będziemy rozmawiali na ten temat tego, jaki mamy styl życia i wartości etyczne, czy uprawiamy sport, czy się dobrze i zdrowo odżywiamy, czy mamy konflikty w rodzinie i pracy. Ich podejście do leczenia byłoby zorientowane na wprowadzenie wewnętrznego ładu w życiu danego chorego, co pośrednio wzmacnia jego system immunologiczny. Jeżeli cel ten zostanie osiągnięty, to pacjent nie zjawi się u lekarza już tak szybko jak w pierwszym przypadku. To jest po prostu istota ordoliberalnej koncepcji polityki gospodarczej, która zorientowana jest na długi okres. Chciałbym tu podkreślić, że współcześnie nadszedł czas tej koncepcji. Powinniśmy koniecznie pójść w tym kierunku. Zresztą obecny plan Obamy, zwany skrótowo statutem Volckera, też zmierza w kierunku silnej i zorientowanej na długi okres regulacji sfery finansowej Stanów Zjednoczonych. W tym kontekście chciałbym zauważyć, że koncepcja ordoliberalna zakłada przy ustanowieniu ogólnie obowiązujących i przestrzeganych warunków ramowych funkcjonowania rynku oczywiście pełną swobodę działania podmiotów rynkowych. Rynek funkcjonuje według ordoliberałów swobodnie, można powiedzieć wręcz zgodnie z zasadą *laissez-faire*, ale w ramach ściśle określonych reguł gry gospodarczej.

Koncepcję ordoliberalną można skrótowo scharakteryzować w kilku punktach. Po pierwsze jest to jej kompleksowość. Drugim punktem jest jej spójność, a trzecim punktem – długi horyzont czasowy. W odniesieniu do kompleksowości tej koncepcji istotne jest to, że nie koncentruje się ona tylko na procesie gospodarowania, przykładowo na wzroście cen czy przyroście PKB itp. Ujmuje ona bowiem proces gospodarowania i ład gospodarczy jako całość. To

jest już bardzo kompleksowe podejście. I poza tym, jeżeli chodzi o cele gospodarowania, to oprócz materialnych celów, czy to jest optimum Pareta czy też wzrost PKB, uznaje ona za równorzędne społeczne cele gospodarowania. Czynią to nie tylko Eucken, Erhard, ale także i von Hayek. Wolność i odpowiedzialność człowieka i sprawiedliwość społeczną mają z perspektywy tych myślicieli decydujące znaczenie. Röpke, inny ordoliberal, powiedział kiedyś, że gdyby stanął przed koniecznością wyboru między materialnym dobrobytem i wolnością, to zawsze wybierze wolność. Ale faktycznie utrata materialnego dobrobytu mu jednak nie grozi, gdyż wolne społeczeństwa wytwarzają z reguły większy dobrobyt niż społeczeństwa zniewolone. Wybierając wolność jest się więc według tego myśliciela po stronie tych, którym się materialnie lepiej powodzi. Koncepcja ordoliberalna postuluje ponadto ujęcie wszystkich rynkowych sektorów gospodarki. Tam gdzie można rynek wprowadzić z dobrym skutkiem należy to koniecznie zrobić. Istotne jest z tego punktu widzenia rozróżnienie pomiędzy dobrami prywatnymi czy też indywidualnymi a dobrami publicznymi. Dobra publiczne należą z natury rzeczy do sektora publicznego, a na rynku są wytwarzane są dobra indywidualne.

Następnym problemem wartym omówienia jest spójność tej koncepcji. Spójność polega przede wszystkim na tym, że zasady ładu gospodarczego, które pani prof. Mączyńska wymieniła, tj. zasady konstytuujące i regulujące konkurencyjnego ładu gospodarczego w ujęciu Euckena, podporządkowane są jednoczesnej realizacji materialnego i społecznego zadania gospodarki, tzn. wolności jednostki i sprawiedliwości społecznej, ale także i materialnego dobrobytu. Przypominam, Erhard napisał książkę pod tytułem „Dobrobyt dla wszystkich”, która przetłumaczona była na wiele języków świata i bardzo popularna w społeczeństwie niemieckim. Tytuł tej książki był hasłem pociągającym można powiedzieć - dla wszystkich. Następnie zgodnie z zasadą spójności instrumenty polityki gospodarczej powinny być konformistyczne z zasadami ładu. Czyli owszem, można stosować politykę, ale w sposób konformistyczny, tj. spójny z zasadami ładu. Ponadto wszystkie podmioty gospodarcze, czynne na rynku, powinny się zachowywać w sposób odpowiadający logice gospodarki rynkowej. Jest to problem na który chciałbym zwrócić tu uwagę, szczególnie w odniesieniu do aktywnych na rynku jednostek ludzkich. Röpke ale także i Eucken używali określenia antropologiczno-socjologicznego fundamentu rynku. Tworzą go ludzie, którzy potrafią unieść ciężar wolności i odpowiedzialności związany z rynkowym procesem gospodarowania. Erhard napisał kiedyś, jak wyobraża sobie ideał gospodarującej jednostki ludzkiej. Człowiek taki powinien móc powiedzieć państwu; ty państwo powinienes mi przede wszystkim nie przeszkadzać, nic nie dawać, ale za to stworzyć warunki sprzyjające temu, abym mógł żyć na własny rachunek dzięki własnym siłom i własnej inicjatywie. Silny antropologiczno-socjologiczny fundament gospodarki rynkowej jest więc konieczny.

Na marginesie pojawia się w związku z tym spostrzeżenie, że jeżeli porównuje się polską transformację systemową z przebiegiem procesu przekształceń ładu gospodarczego np. na Ukrainie, Mołdawii, Rumunii albo też w Bułgarii, to w Polsce fundament ten był na starcie do transformacji o wiele silniejszy. Było w porównaniu do społeczeństw postsocjalistycznych na południu czy na wschodzie Europy o wiele więcej indywidualistów, ludzi gotowych podjąć ryzyko i odpowiedzialność. Był to też jeden z zasadniczych powodów sukcesu polskiej transformacji. Jak można przypuszczać, że plan-Balcerowicza zastosowany na początku lat dziewięćdziesiątych XX. wieku w Bułgarii czy w Rumunii skończyłby się katastrofą w pierwszych latach. Bo nie byłoby tam tego ruchu po stronie podaży jak w Polsce, tych wielu małych i średnich firm, które wzmocniły podaż i konkurencję rynkową. Następnym problemem do omówienia jest czasowy koncepcji ordoliberalnej. Koncepcja ordoliberalna poprzez skupienie uwagi wokół kształtowania ładu nastawiona jest z natury rzeczy na długofalowe działania. To chodzi w rzeczywistości o politykę gospodarczą na pokolenia. Hayek miał zresztą ciekawą propozycję, jak możnaby taką politykę na pokolenia, a nie od wyborów do wyborów, instytucjonalnie zabezpieczyć. Proponował on dwie Izby Parlamentu, ale nie ukształtowane według tego schematu jak w Niemczech czy w Polsce, czyli Senat i Sejm czy Bundesrat i Bundestag. Według jego propozycji jedna izba parlamentu zajmowałaby się tylko stanowieniem ustaw, a druga izba kontrolowaniem i rozliczaniem rządu. Osoby zasiadające w jednej z izb nie miałyby prawa być członkami drugiej izby. Ale to jeszcze nie wszystko. Hayek proponował, żeby do tej Izby, zajmującej się tylko ustawodawstwem, wchodziłoby wybrani przez społeczeństwo zasłużeni obywatele, jednak w wieku od 40 lat wzwyż. Ich jednorazowa tylko kadencja miałaby trwać conajmniej 15 lat. Chodziło mu o to, aby uwolnić członków ustawodawczej izby parlamentu od typowej dla demokracji powtarzającej się co kilka lat walki o ponowny wybór. Czyli, żeby mieli oni coś w rodzaju takiej długofalowej perspektywy i zmiany kolejnych rządów ich by nie dotyczyły. Oczywiście odpowiednie uposażenie powinno uczynić parlamentarzystów odpornymi na wdzięki korupcji. Jest jedna to jedna z idei Hayeka, zresztą bardzo mocno i kontrowersyjnie dyskutowana, dotycząca wydłużenia horyzontu czasowego polityki gospodarczej. Erhard natomiast wydłużył horyzont czasowy swej polityki społecznej gospodarki rynkowej w sposób praktyczny, po prostu przez 18 lat utrzymał się u władzy.

Sama koncepcja ordoliberalna nastawiona jest na działanie *ex ante*, nie reagowanie na to, co się w gospodarce aktualnie wali, tylko kształtowanie przyszłości w długim horyzoncie czasowym. I to udało się w Niemczech Zachodnich w latach 1948-1966, pod władzą Erharda, bo on 18 lat rządził niemiecką gospodarką. No, jeżeli minister gospodarki, a później wicekanclerz i wreszcie kanclerz federalny przez 18 lat prowadzi gospodarkę to już może wyrzucić znaczący wpływ na ukształtowanie ładu gospodarczego i przebieg wydarzeń gospodarczych. I teraz może jeszcze, co wynika z tego dla

przyszłości? Ostatnio czytałem tekst prof. Rybińskiego w Biuletynie Ekonomicznym PTE. Rybiński napisał, że dekada 2010 – 20, może i 21-30 mogą okazać się złotymi dekadami w historii Polski. Złotymi dekadami, bo Polska będzie miała w tym okresie szczególnie sprzyjające warunki. Te sprzyjające warunki to duża liczba młodych ludzi dobrze wykształconych. Do tego dochodzą poważne środki na rozwój infrastrukturalny z budżetu Unii Europejskiej, dalej stabilność polityczna oraz gospodarcza przez uczestnictwo w NATO i w Unii Europejskiej. Autor uważa że wszystko to stwarza niepowtarzalną szansę dokonania wielkiego postępu w ciągu następnych 10 do 20 lat. To byłaby też perspektywa dla realizacji koncepcji społecznej gospodarki rynkowej, zakładającej, że formułuje się reguły gry gospodarczej a politykę gospodarczą nastawia się ponadto na poprawę moralności i odpowiedzialności ludzi za posiadaną wolność gospodarowania.

Sądzę, że Polska miałaby szansę w okresie nadchodzącej prezydencji w Unii Europejskiej lansować społeczną gospodarkę rynkową jako polską inicjatywę. Prezydencja nadchodzi w roku 2011, czyli za półtora roku, czy nawet za rok i prawdopodobnie istnieją w tym zakresie spore możliwości promowania tej idei oraz własnego kraju. Od wielu lat współpracuję z fundacją Ludwiga-Erharda w Bonn i jak twierdzi wieloletni dyrektor fundacji oraz były osobisty referent Erharda pan doktor Wünsche przyjęcie koncepcji społecznej gospodarki rynkowej jest w Polsce nawet lepsze niż w Niemczech. W Niemczech akceptacja tej idei była po drugiej wojnie światowej związana z mitem Erharda jako „duchowego ojca“ zachodniemieckiego cudu gospodarczego. Następcą Erharda był w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX. wieku wybitny socjaldemokratyczny ekonomista Karl Schiller. Był on zafascynowany nauką Keynesa. W ramach realizowanej przez niego polityki gospodarczej podjął próbę – według własnego określenia - syntezy ordoliberalnego imperatywu szkoły fryburskiej z przesłaniem słynnego brytyjskiego ekonomisty. Polityka ta poprowadziła gospodarkę niemiecką w kierunku ewolucji w stronę państwa opiekuńczego. Schiller pod koniec życia wrócił do ordoliberalizmu. W instytucie Waltera Euckena w Freiburgu poinformowano mnie, że całą prywatną bibliotekę przekazał w spadku temu instytutowi. O Schillerze wiadomo, że właściwie kochał zarówno jedno jak i drugie. Ale na starość wrócił do pierwszej miłości, to znaczy do ordoliberalizmu. Ale gdy był ministrem gospodarki a później nawet superministrem gospodarki i finansów to chciał tej syntezy. Na sali obrad mamy dzisiaj panią Kasię Kamińską, która kończy aktualnie pracę doktorską na temat syntezy Keynesa i ordoliberalizmu w niemieckiej polityce gospodarczej. Proszę państwa, myślę, że utrzymałem się w czasie i parę myśli dotyczących ordoliberalizmu i społecznej gospodarki rynkowej udało mi się Państwu przekazać.

